DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Dnia 2 września 1847.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles Seine et Oise).

SPRAWA WIĘŹNIÓW POZNAŃSKICH.

Posiedzenie dnia 9 sierpnia 1847.

(Ciąg dalszy.)

Treść aktu oskarżenia przeciw Maksymilianowi Ogrodowiczowi jest następująca:

Maksymilian Ogrodowicz ma lat 31, jest synem radzcy sprawiedliwości w Poznaniu. Po ukończeniu szkół zaciągnął się do wojska Polskiego w r. 1831; przy wzięciu Warszawy dostał się do niewoli, z któréj dopiero po dwu latach uwolniony, powrócił do Księstwa Poznańskiego i oddał się gospodarstwu. Od początku r. 1846 zarządzał gospodarstwem u Poleskiego w *Klunkwicy*. Założenie kassyna w Bydgoszczy i inne stowarzyszenia rolnicze do których należał w r. 1845, naprowadziły go na domniemanie, że znowu zabierano się do wskrzeszenia narodowości polskiéj i uwolnienia jéj z pod obcego jarzma. W tym celu wszedł w stosunki z Sadowskim, który na początku lutego r. 1846 uwiadomił Ogrodowicza, że stosownie do postanowienia naczelników związku wkrótce cała Polska ma powstać, a stąd polecił mu przysposobić zbrojne powstanie w swoich okolicach i zawiadomić o powstaniu współzwiązkowych, Radkiewicza, Mieczkowskiego, Chachulskiego i Tułodzieckiego, z wezwaniem aby przyspieszyli przygotowania. Ogrodowicz dopełnił tych poleceń. D. 19 lutego, stosownie do umowy zjechał się z Stan. Sadowskim w Chraplewie, od którego dowiedział się o aresztowaniach w Poznańskiém, i że Sadowski dla przywrócenia kommunikacyi ze spiskowymi zamyśla udać się do Witosławia. W téj podróży podjął mu się Ogrodowicz towarzyszyć, lecz obadwa przytrzymani zostali w okolicach Mroczenia. Odesłany na miejsce zamieszkania, również jak Sadowski, nie przestał Ogrodowicz namawiać innych do rewolucyi, lecz dowiedziawszy się o uwięzieniu Sadowskiego pod d. 25 lutego, udał się do Poznania. Tu powziąwszy wiadomość o nieudaniu się wyprawy z Kurnika, zamierzył zabrać z sobą Chachulskiego i dostać się do Galicyi, gdzie powstanie zdawało się wzmagać. Spotkawszy się jednak z Pozorskim, nowy we dwóch plan ułożyli. Zamierzyli oni ludzi których Chachulski miał w pogotowiu, tudzież tych, których mógł użyć Pozorski, zgromadzić na dzień 9 lub 10 marca, w lasach Koronowa, pod kommendę współoskarżonego Garczyńskiego, i udać się w lasy Jastrzębskie, a w miarę zwiększających się sił powstania, dalsze kroki przedsięwziąść. I rzeczywiście Maksym. Ogrodowicz namówił Chachulskiego do zaattakowania Świeć, w celu uwolnienia uwięzionego proboszcza Tułodzieckiego, poczém mieli wspólnie uderzyć na Koronowo, i połączywszy się z Pozorskim, gdyby im się nie powiodło w Poznańskiém maszerować do Galicyi. Aby potrzebną ilość ludzi zebrać, udał się oskarżony jeszcze do Figurskiego ogrodnika w Żołędowie, i żądał aby Figurski należał do wyprawy mającéj się przedsięwziąść dla uwolnienia powięzionych, i aby wraz z innymi w nocy z dnia 12 na 13 marca do lasu pod Koronów przybył. Wszystkie te zabiegi Ogrodowicza były jednak daremne, i kiedy zdążał na umówione miejsce, dowiedział się w drodze od Chachulskiego, że mu się wyprawa na Świeć nie powiodła; od Pozorskiego nie mając także żadnéj wiadomości, przedsięwzięcie swoje byli zmuszeni porzucić. Ogrodowicz udał się ku granicy królestwa polskiego, gdzie po trzechdniowym pobycie w okolicach Wrocławia wrócił w Poznańskie, i niedaleko Bydgoszczy, d. 5. kwietnia, został schwytany.

Po odczytaniu powyżéj przywiedzionéj skargi, oskarżony oświadczył, że o żadném sprzysiężeniu najmniejszéj rzeczy nie wie; że do uczynienia zeznań był przymuszonym przez postępowanie inkwirenta. Na żądanie obrońcy Ogrodowicza p. Gall, został odczytany pierwiastkowy protokół, z którego pokazało się iż Ogrodowicz nawet głodem zmuszony był do uczynienia wyznań.

Posiedzenie dnia 10 sierpnia.

Na posiedzeniu d. 10 sierpnia przywołani zostali przeciw Maks. Ogrodowiczowi świadkowie: leśniczy Boesig, ogrodnik Figurski i kucharz Sawicki. Pierwszy twierdził, że Ogrodowicz opowiadał mu iż jest emissaryuszem, że chce utrzymywać w Galicyi kommunikacyę, że mu mówił o rewolucyi i zapytywał z kim będzie trzymał, że mu dowodził iż powinien trzymać z massą bo jest katolikiem, a zatém powinien trzymać z Bogiem i z wolnością polskiéj ojczyzny; że mu wspominał o napadzie na Bydgoszcz, i że Prusacy, Austryacy i Moskale upaść muszą.

Świadek ten zapytany z kim miała być utrzymywana ta kommunikacya z Galicyą, nie umiał odpowiedzieć, i nie umiał wytłumaczyć co znaczy ten wyraz kommunikacya. Obrońca nadto Ogrodowicza oświadczył iż zeznania tego świadka: nie mogą zasługiwać na wiarę, ponieważ pociągany był dawniéj do odpowiedzialności za potajemne sprzedawanie drzewa.

Dwaj inni świadkowie zeznali: iż ich Maks. Ogrodowicz namawiał do powstania i do uzbrajania chłopów w siekiery i topory, wykazując że cały lud ma powstać, że nie będzie podatków, że będzie wolność i niepodległość.

Następnie odczytano akt oskarżenia Antoniego Ogrodowicza.

Antoni Ogrodowicz ma lat 39, służył w wojsku polskiém; odbył kampanię 1830-1831 r. i z korpusem jen. Rybińskiego wszedł do Pruss. Oskarżony jest, iż wciągniony do spisku przez brata swego Maks. Ogrodowicza przygotowywał się do rewolucyi, namawiał innych, naprawiał drogę dla przeprowadzenia artylleryi, i jeździł z polecenia do ks. Tułodzieckiego dla dowiedzenia się, ile ten ludzi i jak uzbrojonych do powstania przystawi.

Oskarżony oznajmia, że do związku nie należał, o rewolucyi nie wiedział; że poprzednie zeznania wymógł na nim radzca ziemiański Rydell, trzymając go przez 15 dni w ciemnym lochu i obiecując uwolnienie, jeżeliby się przyznał.

Na świadectwo przeciw oskarżonemu przywołani zostali dwaj ubodzy wyrobnicy: Romanowski i Wilczewski; zeznania ich były mało znaczące; pierwszy utrzymywał że słyszał o naprawie drogi dla artylleryi, ale nie od oskarżonego, a drugi że słyszał o wojnie, ale także od innych ludzi.

W dalszym ciągu odczytano akt oskarżenia Jana Tułodzieckiego.

Jan Tułodziecki urodził się w Okolu, powiecie Bydgoskim 1813 r. Po ukończonych gimnazyach był na uniwersytetach w Bonn i Berlinie. Po wyświęceniu w r. 1838 był wikaryuszem w Chel-

mnie, późniéj w Sianowie, a od Ś. Jana 1842 jest plebanem w Bzowie. W roku 18 życia, przeszedł do Polski i wszedł do wojska rewolucyjnego. Kara z tego powodu na niego wyrzeczona, została zmniejszoną w skutek łaski na 4 1/2 miesięczne więzienie i na utratę prawa noszenia kokardy narodowéj pruskiéj. Karę więzienia odsiedział, prawo zaś noszenia kokardy narodowéj nadano mu znowu w r. 1835.

W ostatki r. 1846 odwiedził go dawny jego szkolny towarzysz Nep, Sadowski, i obeznał z położeniem związku; oskarżony zaprzecza wprawdzie wnijścia swego do związku, ale następujące powody utwierdzają w przekonaniu że do niego należał: 1° Nepomucen i Stanisław Sadowscy wskazywali go jako związkowego; 2° wykazano już w jakich stosunkach był z nim Antoni Ogrodowicz; 3° oskarżony był w ścisłych stosunkach z wielu związkowymi a mianowicie z Elżanowskim, Tomickim i Trojanowskim, i t. d.; 4° Elżanowski podawał go jako następcę biskupa Sedlag, jeżeli się rewolucyi powiedzie; 5° naradzał się w interesie rewolucyi z księdzem Łobodzkim.

« Na zapytania Prezesa oskarżony odpowiada wyraźnym i silnym głosem, w języku niemieckim, że z pomiędzy poczynionych mi zarzutów jedne są zupełnie fałszywe, inne pozbawione dowodów; że prezes policyi Lauterbach bez powodu, bez przekonania wtrącił go do więzienia, oderwał go od obowiązków duchownych, i oddał pod sromotne i srogie obchodzenie się. Prawdą jest, mówił daléj, że mój dawny szkolny kolega Nepomucen Sadowski, dziś w kraju nieobecny, był raz u mnie, mówił mi o usiłowaniach ku wskrzeszeniu bytu Polski, wspomniał o związku istniejącym w Versailles, namawiał do przystąpienia do niego, ale odmówiłem, bo mi w części na ochocie, w części na sposobności służenia na téj drodze, przez wzgląd na moje kapłańskie obowiązki, zbywało, a nadto od rewolucyi r. 1830 zostawałem pod bacznym nadzorem policyi. Z tego jednak co powiedziałem, rzekł oskarżony z zapałem, niech nikt nie wątpi abym miał być obojętnym na los Polski, i owszem publicznie i dobrowolnie wyznaję, iż dumny jestem z tego że należę do ludu Polskiego, i głęboko cierpię nad nędzą jego. Ale zdaniem mojém, nie z bronią w ręku zaradzić temu można. Ludowi mojemu trzeba moralnego wykształcenia, trzeba aby się podniósł przez oświatę, któréj mu tu, w tym kraju, tylko na wzór pielęgnowania macochy, użyczają. Skutkiem wykształcenia umysłu, znajdzie się w nim odpowiedni duch polityczny; tylko więc na téj drodze, z powołania mojego duchownego, staram się działać na rzecz niepodległości Polski. Na zarzut mogący mi być zrobionym ze strony zaskarżającego, że o zwierzeniach się Nepomucena Sadowskiego nie doniosłem właściwym władzom, nie odpowiadam, tém bardziéj, że te zwierzenia za próżne przechwałki uważałem. Zarzut znoszenia się mojego z Ogrodowiczem najuroczyściéj, jako bezzasadny, odpieram; prawda, że był raz u mnie jeden z braci Ogrodowiczów, ale w interessie wydania mu aktu chrztu. Oskarżono mnie że miałem powiedzieć Ogrodowiczowi, iż mam 100 ludzi w pogotowiu! Moi panowie, zkądże mógłbym ich wziąść? z ziemi przecież niepodobna ich wykopać! Statystycznie dowieść gotów jestem, że w całéj mojéj parafii nie masz 100 ludzi zdolnych do broni; a w ościennych gminach występować jako werbujący, nie mogłem mieć nawet zamiaru, bo w całéj téj okolicy jest tylko jedna moja parafia Staro-Polska. Posłużyło za powód do oskarżenia mnie jeszcze i to, że przestawałem ze związkowymi, i że ich przyjmowałem u siebie chociaż tylko zdaleka im znany byłem. Najprzód, panowie, z wymienionemi w skardze osobami nie zdaleka, ale bardzo blisko się znałem i przyjaźnią z niemi połączony byłem; jeden z nich jest moim długoletnim szkolnym przyjacielem. A potém, zapytuję was, panowie, któż się to odważy chrześciańskiego kapłana obwiniać o to, że bliźniego z uczuciem miłości braterskiéj w dom swój przyjmuje, tém bardziéj, kiedy jest z nim połączony przyjaźnią i wychowaniem? O tém, abym miał być biskupem na miejscu księdza Sedlag, jak równie o znoszeniu się z proboszczem Łobodzkim, nic wcale nie wiem. »

W tém miejscu prezydujący polecił odczytać zeznania Elżanowskiego, które są téj treści jak w akcie oskarżenia przytoczono. Po odczytaniu, ksiądz Tułodziecki oświadczył: « że nic o tém wszystkiem nie wie, że za to odpowiadać nie może, i nie w jego mogło być mocy przeszkodzić komu, aby go nie miał za takiego jakim nie jest. Z resztą nigdzie Elżanowski nie zeznał tego, abym rzeczywiście wiedział o jego zamiarach. » — Prezydujący kazał jeszcze odczytać zeznania proboszcza Łobodzkiego, który oświadczył że księdza Tułodzieckiego uważał za związkowego i udał się do niego dla dowiedzenia o położeniu rewolucyi; że ten mu oświadczył iż źle poszło, że wielu poaresztowano, że dla tego powstanie musi być odłożone. Ksiądz Tułodziecki i teraz powiada że o tém wcale nie mówił. Stawiony mu na oczy ksiądz proboszcz Łobodzki, już sędziwy starzec, odwołuje swoje poprzednie zeznania, a ksiądz Tułodziecki robi jeszcze uwagę, że być może iż Łobodzki źle go zrozumiał. Nakoniec prezydujący kazał odczytać własne księdza Tułodzieckiego zeznania, gdzie oskarżony oświadczył, że oddalając projekt Sadowskiego, podaniem ręki zobowiązał się zachować tajemnicę o tém wszystkiém; że mu Sadowski udzielił różnych szczegółów o przysposabianiu rewolucyi i dał różne pisma z poleceniem rozrzucenia pomiędzy Lud. Po odczytaniu, oskarżony oświadczył iż obstaje przy tém, że Sadowski tylko ogółowo mu mówił, jak to już poprzednio zeznał; dodał nadto, że w protokółach jego zeznania nie są wiernie oddane, że widzi potrzebę przedstawić sądowi, iż dopiero po siedmiu miesiącach więzienia, pierwszy raz był wołany do protokołu sądowego, i że złém obchodzeniem się z nim w więzieniu, usiłowano go nakłonić do powolności w zeznaniach. Zaraz po przybyciu inkwirenta policyjnego, z jakiéj takiéj celi, przeprowadzono go do najgorszéj w całéj twierdzy dziury; ściany jéj były zupełnie zielone w skutku ciągle sączącéj się wody, i tak tam zimno były, że w miesiącu lipcu musiał żądać ognia. Tylko jego żelazne zdrowie potrafiło taki stan wytrzymać, siły zaś moralne zupełnie stępiały, a kiedy mu obiecano lepszą komnatę, ale pod warunkiem aby otwarcie wszystko wyznał, wtenczas, ile można było, rozwlekł zeznania swoje i nie uważał na wyrażenia protokółu. Nakoniec zwrócił uwagę i na to, że przyczyną tego niezrozumienia się z inkwirentem, może być i to, że on po niemiecku wyrażać musiał, co mu Sadowski po polsku mówił.

Następnie odczytano skargę przeciwko Wincentemu Chachulskiemu.

Wincenty Chachulski, zwany Poleskim, urodził się w Działoszycach, w obwodzie Radomskim, ma lat 21. W Warszawie uczył się prawa; w roku 1844 uszedł do Pruss przed wojskiem i przezwał się Poleskim. Za staraniem uczniów z Chełmna, znalazł utrzymanie najprzód w Chełmnie a potém w dobrach Ludwika Poleskiego, jako pomocnik w gospodarstwie; wtajemniczony przez wspomnionych uczniów, ostatecznie był przyjęty do związku przez Kobylińskiego. Dowiódł swéj gorliwości dla związku nie tylko przez to, że wciągnął do związku swego dobroczyńcę i jego dóbr rządzcę, ale nadto zniósł się z Maksymilianem Ogrodowiczem i przyrzekł mu pomódz dostawieniem 80 do 100 ludzi. W chwili powstania, ludzie ci mieli być użyci do attaku miasta Swieć. Dwunastego marca w nocy kazał czuwać wolarzom, pod pozorem że będą musieli, opatrzeni w siekiery i widły, pójść obwarować groblę, pędem wody zagrożoną. Siedmiu z nich, utraktowawszy wódką namówił aby poszli z nim do Swieć w celu uwolnienia uwięzionego księdza Tułodzieckiego. Opatrzony w nabitą dubeltówkę szedł naprzód, parobcy uszedłszy za nim kilka kroków, cofnęli się; sam zostawszy myślał o ucieczce, ale go uwięziono.

Oskarżony zaprzecza istnieniu tych czynów; twierdzi że do tego co protokólarnie zeznał był przymuszony odgrażaniem, iż będzie Rossyi wydany. Kilku współoskarżonych, jak Tomicki i Kobyliński, którzy poprzednio przeciw Chachulskiemu zeznali, przywołani, poodwoływali teraz zeznania. Nakoniec odczytano protokólarne zeznania wolarzy, których treść przedstawiona jest aktem oskarżenia.

Z kolei przeczytano akt zaskarżenia przeciwko Ludwikowi Poleskiemu.

« Ludwik-Antoni-Stanisław Poleski urodził się w Jaszczu, w powiecie Swieckim, ma lat 45, dzierżawi folwark Kozłowo i jest właścicielem folwarku Przechowa. Poleski miał być wciągniony do związku przez Chachulskiego na początku stycznia 1846 i przyobiecał działać nieustannie dla oswobodzenia Polski. Dnia 17 lutego zawiadomiony został, iż powstanie nastąpi między 18 a 21 lutego, i o tém zawiadomił Leopolda Mieczkowskiego i Leona Grabowskiego. »

Oskarżony odwołując swoje zeznania, przytoczył szczegóły srogiego obchodzenia się z nim inkwirenta za powód zeznania nieprawdy.

Obrońca Poleskiego Pokrzywnicki, utrzymywał, że Mierosławski zmienił plan początkowy; że w powtórnym, zmienionym planie całkiem odmienny, jak w pierwszym, był zamiar. Na żądanie tego obrońcy przywołany Mierosławski, przyznaje twierdzenia Pokrzywnickiego i oświadcza, że o tém przekonać się można z mappy w ostatnich chwilach przez niego sporządzonéj i przez policyą zabranéj. Posiedzenie kończy się oświadczeniem prokuratora, iż postara się o dostarczenie téj mappy.

INSTRUKCYA DLA KOMMISSARZY I OFFICERÓW OKRĘGOWYCH.

I. INSTRUKCYA DLA KOMMISSARZY OKRĘGOWYCH.

(Dalszy ciąg).

11.) W zajętych już okręgach kommissarze nie będą się bezpośrednio z dowódzcami ruchoméj siły znosili, i jedynie co do potrzeb wojska porozumiewać się mają z intendentami wojennemi, ci zaś na żądanie dowódzców otrzymywać będą rozkazy od wielkorządcy.

Tym sposobem intendent będzie pośrednikiem między żądaniami dowódzców a rozkazami wielkorządzcy. Wtenczas tylko kommisarze dowódzcom wojskowym winni będą posłuszeństwo, kiedy we względzie jeograficznym lub strategicznym będzie szło o zaspokojenie potrzeb fortyfikacyjnych lub innych prac wojskowych.

12.) Kommissarz okręgowy zostawać będzie w bezpośrednich stosunkach z wielkorządcą. Winien jest zdawać mu regularne rapporta i wykonywać bezwzględnie rozkazy jego. W stosunkach z jeneralnym inspektorem winien jest najściśléj trzymać się instrukcyj; oprócz takowych instrukcyj nie jest on w niczém od inspektora zależnym.

13.) Czém jest wielkorządca względem kommissarzy okręgowych, tem kommissarz będzie względem wójtów we wsiach i urzędów municypalnych w miastach.

Gminy wiejskie są z natury swojéj wyłącznemi prawie osadami rzemieślniczo-wojskowemi. Tak miejskie jak wiejskie, winny jednakże otrzymać jedną i takąż samą organizacyę wojskową, oraz wspólnego mieć dowódzcę.

14.) Każde miasto zostaje pod zarządem burmistrza, oraz, gdzie tego potrzeba będzie pod zarządem kommissarzy cyrkułowych od burmistrza zawisłych. Burmistrz i jego podwładni, podlegać będą kommissarzowi okręgowemu, podobnie jak wszyscy w granicach okręgu znajdujący się urzędnicy.

15.) Tak oznaczone władze ustanowione będą w każdym okręgu zdobytym przez rewolucyę.

Każda przestrzeń kraju jeszcze przez powstanie nie dotkniona powinna być zresztą zajęta :

a.) Albo przez wybuch samodzielny na miejscu i przez urzędników powyższym sposobem naznaczonych ;

b.) Albo przez wszelką siłę przebiegającą jéj przestwór ;

c.) Albo nakoniec przez pograniczny już uorganizowany okręg.

W pierwszym przypadku, obywatel który pierwszy wywoła powstanie, będzie *de facto* kommissarzem okręgowym i zamianuje tymczasowo inne władze okręgu. W drugim przypadku, uskuteczni te nominacye dowódzca kolumny wyswobodzającéj jaką okolicę. W trzecim nakoniec dopełni tego kommissarz sąsiedniego okręgu.

16.) We względzie organizacyi rewolucyjnéj kraj cały na trzy niejako części podzielony będzie :

a.) Na wyswobodzone prowincye, w których organizacya normalna, rewolucyjna, służyć będzie za wzór dla wszytkich innych okręgów ;

b.) Na prowincye których wyswobodzenie rozpoczęło się ; to jest takie, w których ma być bój z nieprzyjacielem wiedziony; w takich dowódzcy siły wojennéj mają nieograniczoną władzę rozkazywania aż do zupełnego tych prowincyj wyswobodzenia, po którém do pierwszéj przechodzą kategoryi.

c.) Na prowincye ujarzmione, w których własny instynkt mieszkańców, rozkazy rządu zastępuje, dla zbliżenia się ile możności jak największego do wskazanego rewolucyjnego systemu. Każdy okrąg który się sam przez siebie wyswobodzi, winien przejść pod władzę normalnéj organizacyi i rządu.

17.) Ajent, otrzymujący niniejszą instrukcyę, już przez to samo powołany jest na kommissarza okręgowego; obowiązany on jest wprowadzić całą organizacyę sprzysiężenia w swojm okręgu w formach objętych tąż instrukcyą, a przedewszystkiém, użyć najwłaściwszych środków, iżby do wszystkich gmin jego, dojść mogły wszelkie rozkazy jakieby władze jeszcze przed wybuchem wydały. Wszyscy ajenci i urzędnicy jak najmocniéj są obowiązani, wybrać sobie zastępców, którzyby ich wrazie przeszkody we wszystkiém zastępować mogli, i zawiadomić o tem wielkorządcę. (*d. c. p.*)

OBCHÓD ŚMIERCI TEOFILA WIŚNIOWSKIEGO I JÓZEFA KAPUŚCIŃSKIEGO, W PARYŻU.

Polacy zamieszkali w Paryżu zgromadzili się licznie, dnia 26° b. m. w kościele Saint-Germain-des-Prés, na obchód żałobny, zarządzony przez Sekcyę Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, na cześć Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego. Nabożeństwo odprawił ksiądz Dąbrowski, członek Towarzystwa Demokratycznego, w assystencyi księży francuzkich. Między zgromadzonymi Polakami znajdowało się wiele kobiet. Ze wszystkich stronnictw emigracyjnych widzieliśmy zebranych tam czcicieli poświęcenia męczenników, którzy świeżo ziemię naszą skropili swą krwią zarówno dla nas wszystkich przelaną. W niéj odmłodniało na chwilę tułactwo ; ale chrzest i poświęcenie odebrało młode pokolenie, wyobrażone na uroczystości przez szkołę naro-

dową Batignolską. Właściwym też chrzestem jest krew męczenników dla tych, którym kolebką było wygnanie. Zakorzenią się, rozkrzewią w ich duszach palmy na świętéj mogile zerwane, i staną się dla nich palmami zwycięztwa!

Przygotowane przez księdza Dąbrowskiego kazanie, nie mogło mieć miejsca. Władza duchowna wzbroniła kapłanowi Polskiemu spełnienia najświętszego ze swych obowiązków: głoszenia słowa bożego, czerpania ze krwi przelanéj wzruszającéj nauki, ogłoszenia słuchaczom ostatniéj woli Wiśniowskiego. Obecni zrozumieli się jednak cichą wymową samego czynu. Brzmiały im ostatnie słowa męczenników naszych « niech żyje Polska » które rozległy się po całym Lwowie, po całéj Galicyj, po wszystkich ziemiach starożytnéj Polski, i wstrząsnęły wszystkie prawe dusze, a Bóg wiele ich jeszcze ojczyznie naszéj zachował. Widzieli oni jak tłumy ludu płynęły do grobu męczenników za ich sprawę poległych, jakby podsłuchać chciały czy który z nich nie woła jeszcze: « Niech żyje Polska! Boże błogosław Polskę! Nie zrażajcie « się naszą śmiercią, ale się nauczcie jak za Ojczyznę « umierać. Wytrwajcie! » Bo też głos ten był potężny wiarą i nadzieją Polski; najświetniejszém zwycięztwem męczennika nad barbarzyńcem, chrześcianina nad poganem. Bo głos ten, z łona śmierci podniesiony, był głosem pociechy dla wszystkich prawych synów Ojczyzny, a zawstydzeniem niegodnych, obojętnych lub uwiedzionych podstępami wrogów. Bo głos ten z piersi zbolałéj Teofila Wiśniowskiego wydobyty, był i jest pierwszém i ostatniém słowem tych myśli i pojęć, życzeń i prac, których on stał się wyobrazicielem i męczennikiem.

Tak, niech żyje Polska! Boże błogosław jéj! Niezrazimy się waszą śmiercią, o święci męczennicy! Z niéj i z życia waszego przykład brać będziemy jak za Polskę żyć i umierać potrzeba. Wytrwamy! — Wasza pamięć żyć wiecznie będzie między nami, naszym krokom przewodniczyć i strzedz nas będzie, ażebyśmy z drogi którąście nam utorowali, nigdy nie zboczyli. Wygnańcy i współpracownicy wasi, czcić was i uwielbiać będziemy, dopóki nam życia Ojczyznie poświęconego wystarczy, tak jak was czci i uwielbia cała Polska, nadzieją i poświęceniem żyjąca. Duch Polski uniósł pamięć waszego męczeństwa, i nią obdzielił wszystkie dzieci cierpiącéj Ojczyzny, aby ich miłość rozgrzać, ich poświęcenie wzmocnić, ich dawną dzielność rozbudzić. Dzieci, niewiasty i starce Polski szlą za wami ciche a pobożne modły do Boga; młodzież składa przysięgę zemsty za krew waszą; mężowie Polski w narodowém natchnieniu szukają sposobów wykonania warunków testamentu waszego; z podziemnych nawet lochów, gdzie synowie Polski jęczą, wznoszą się dzięki waszéj wytrwałości i waszemu męztwu! Cześć wam i uwielbienie męczennicy Polscy!

WYROK ŚMIERCI NA TEOFILA WIŚNIOWSKIEGO.

Gazeta Lwowska w dodatku nadzwyczajnym do Nro 91go ogłosiła wyroki na dwóch powieszonych we Lwowie dnia 31 Lipca r b., Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego. — Zamieszczamy dziś pierwszy, w przyszłym numerze podamy drugi.

WYROK SMIERCI NA TEOFILA WIŚNIOWSKIEGO.

« Wyrok śmierci w c. k. sądzie karzącym Lwowskim, przeciw Teofilowi Wiśniowskiemu, także przybraną nazwę Karola Duwal, Winnickiego, Dąbrowskiego, Zagórskiego i Benedykta Lewińskiego noszącemu, za popełnioną zbrodnię stanu, zapadły, i na tymże w moc potwierdzenia wyższych sądowych instancyj, dnia 31 lipca 1847 we Lwowie szubiebienicą wykonany.

« Istota uczynku. Usiłowania, które w roku 1831 w niektórych prowincyach dawnéj Polski, powstanie wywołały, i te polityczne stronnictwa, co upadek tegoż powstania, przyspieszyły, nie ustały z utłumieniem wspomnionego powstania, trwały ciągle, a to między wychodźcami polskiemi.

« Dwa liczne zbory odmiennéj barwy, na rozmaite frakcye podzielone, to jest: arystokratyczne i demokratyczne stronnictwo, stanęły nieprzyjaźnie przeciw sobie, a obadwa te stronnictwa przeciw rządom, w krajach dawniéj Królestwo Polskie składających, istniejącym.

« Druku i osobistego wpływu wysłanników użyto do zamierzonego celu, uzyskania przez rewolucyę politycznego bytu, dla dawnéj Polski.

« Stronnictwo Demokratyczne między wychodźcami Polskiemi istniejące, okazało się, zważywszy liczbę członków tegoż, i wpływy w krajach dawnéj Polski wywarte, daleko możniejsze, aniżeli stronnictwo arystokratyczne.

« Dzieje tajemnych stowarzyszeń różną nazwę noszących, i różnie uorganizowanych, jednakowoż restauracyą niepodległéj i na demokratycznych zasadach rządzonéj Polski, w tych granicach, w jakich Polska przed rokiem 1772 istniała, za główny cel mających, które już drugi lat dziesiątek w krajach, co dawną Polskę składały, a szczególnie w Królestwie i Galicyi spokój zaburzać umiały, — mogą wykazać, jak wielce stronnictwo demokratyczne na wyż wspomnione usiłowania wpływało.

« Dowiedzioną jest rzeczą, iż stowarzyszenie polityczne pod nazwą Karbonarów powszechnie znane, w Galicyi wychodźcy polscy rozkrzewili. Jeden z tych wychodźców Napoleon Nowicki uformował jeszcze w roku 1834 takież stowarzyszenie we Lwowie, a członkowie onegoż odegrali poprzedniczo, w przedsięwziętéj roku 1833 przeciw cesarstwu rossyjskiemu, tak zwanéj partyzanckiéj wyprawie, najgłówniejsze role.

« Zgromadzenie karbonarów przyjęło do swego grona niektórych za zdolnych uznanych członków, już dawniéj tu istniejącego, żadnéj pewnéj nazwy nie mającego klubu rewolucyjnego, późniéj rozwiązało się, aby się połączyć w tajemny związek, nazwę « stowarzyszenie ludu polskiego » noszący.

« Związek ten pod nazwą « stowarzyszenie ludu polskiego » na początku 1835 r. w Krakowie ówczesnéj widowni i ognisku, różnorodnych agitacyj politycznych, pod wpływem wysłannika związku « Nowa Europa » stanowiącego, utworzony, zaszczepił w Galicyi, a w szczególności we Lwowie, jeszcze tego samego roku emissaryusz Seweryn Goszczyński.

« Z członków związku wspomnionego « stowarzyszenie ludu polskiego » utworzyło się stowarzyszenie nazwy « Młoda Sarmacya, » które więcéj pomniejszych klubów rewolucyjnych, w swe szeregi przyjęło i z którém to stowarzyszeniem, frakcya demokratyczna emigracyi polskiéj, wielowzględnie utrzymywała stosunki.

« Podczas gdy związki rewolucyjne wyżéj wspomniane, w Galicyi czynnemi były, ukonstytuowało się we Francyi siedzibie znaczniejszéj części wychodźców polskich, Towarzystwo Demokratyczne Polskie, a to aktem dnia 17 marca 1832 sporządzonym, do którego stowarzyszenia blisko trzech tysięcy osób przystąpiło.

« Wewnętrzna organizacya związku polsko-demokratycznego, podległa w latach 1835 i 1837 zmianom — jednakowoż co się tyczy dążności i działań, pozostał ten związek wiernym

raz obranemu, manifestem w Poitiers dnia 4 grudnia 1836 wydanym, publicznie ogłoszonemu celowi: nadania Polsce politycznego bytu, w dawnych jéj granicach i urządzenia tejże na demokratycznych zasadach.

«Znana pod nazwą Centralizacyi, początkowo z dziewięciu, a póżniéj z pięciu, każdego roku wybieranych członków, złożona najwyższa władza Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, któréj szczegółowo wydział tajnych usiłowań stowarzyszenia, to jest: wyłączne kierowanie spiskiem w dawnych polskich krajach istniejącym, poruczono — dążyła bez ustanku roszerzaniem ludowładczych zasad i obrabianiem narodu polskiego do podniesienia przeciw istniejącym rządom rokoszu, ku zamierzonemu celowi. — Pisma téj dążności przez wspomnione stowarzyszenie wydawane, a po Galicyi w niezliczonych exemplarzach upowszechniane, nie zostały niestety! osobliwie u młodzieży, bez wpływu.

«Czynność zaś emissaryuszów, przez Towarzystwo Demokratyczne, do krajów dawnéj Polski wysyłanych, okazała się jeszcze skuteczniejszą; udało się albowiem tymże dla swéj sprawy, nawet pomiędzy temi wyższemi klassami społeczeństwa, które przez zamierzoną polityczno-socyalną, rewolucyę, w swych nadziejach, ojczystych opartych prawach, uszczerbek ponieśćby były musiały, znaleść zwolenników.

«Niektórych z tych emisaryuszów, wyśledzono, i wśród rozpoczętych przez nich działań uwięziono, mianowicie: Roberta Chmielewskiego, któren w roku 1836 był członkiem centralizacyi, i Lesława Łukasiewicza — pierwszy z nich aż po czas uwięzienia swego, to jest po rok 1841 wchodził nie tylko w układy z towarzystwem Młoda Sarmacya zwaném, lecz starał się także o stronników dla Towarzystwa Demokratycznego, i przyjmował tychże na członków, w czém wychodziec Aloizy Tworowski, także Zgierskim zwany, był mu pomocnym.

«Pomimo baczności władz rządowych, trwała agitacya ciągle, pisma rewolucyjne Towarzystwa Demokratycznego, sprowadzano po kryjomu do ziem polskich, pod róźnemi pozorami zbierano składki na rzecz emigracyi i nowi emissaryusze prowadzili daléj, rozpoczęte przez swych poprzedników dzieło. — Sam Teofil Wiśniowski wyznał, iż podczas pobytu jego w Versailles, gdzie jako członek i sekretarz Centralizacyi mieszkał, to jest, od roku 1841 do 1844 Tomasza Malinowskiego w Poznańskie, a Faustyna Filanowicza na Ukrainę jako emissaryuszów wysłano.

«W tym samym czasie otworzono za staraniem Centralizacyi kurs sztuki wojennéj, którą Józef Wysocki i Ludwik Mierosławski, wykładali; umieszczono także niektórych wychodźców w szkołach wojskowych w Paryżu i w Metz, jakoteż w fabrykach prochu i broni. W końcu przedsięwzięła Centralizacya utworzenie osobnéj szkoły wojskowéj, która miała podług okólnika, w Versailles dnia 21 listopada 1843 r. wydanego, przeznaczenie wykształcić dla przyszłego powstania zdatnych officerów, i w tymże samym celu, upowszechnić w narodzie i w emigracyi polskiéj, niezbędne wiadomości wojskowe.

«Na korzyść téj szkoły wojskowéj, robiono także i w Galicyi składki, a to za staraniem Teofila Wiśniowskiego, któren w jesieni 1844 w Galicyi zjawił się, i w tym względzie z Franciszkiem hrabią Wiesiołowskim porozumiał; oprócz tego był Teofil Wiśniowski rzeczonego czasu czynnym w sprawie rewolucyjnéj propagandy, przez upowszechnianie pism Towarzystwa Demokratycznego, poczem na krótki czas do Multan wydalił się.

«Usiłowania te rewolucyjne najlepiéj powiodły się w Wielkiém Księstwie Poznańskiém, albowiem już w jesieni 1844 r. ustalił się centralny Komitet, do kierowania ogólnego spisku, któren jednakowoż Centralizacyi w Versailles siedzibę mającéj ulegał. Także poznańscy sprzysiężeni najbardziej wybuch powstania, którego jak najprędsze urzeczywistnienie Centralizacya uchwaliła, przyspieszyć starali się.

«W Galicyi wszczął się większy ruch kwoli powstania dopiero z początkiem 1845 r., właśnie w tym czasie, w którym ważna sprawa o zbrodnię stanu, przeciw uczestnikom wyż wspomnionych w Galicyi istniejących politycznych stowarzyszeń, w moc najwyższych łagodnych poleceń Najjaśniejszego Pana, tylko przeciw najwinniejszym wytoczona, ukończoną została; a zatém bezpośrednio po tém gdy Najjaśniejszy Monarcha, prawie wszystkich wspomnionéj zbrodni winnymi uznanych, wielkomyślnie ułaskawić, wolnością obdarzyć i rodzinom powrócić, a nawet emissaryuszom Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, Robertowi Chmielewskiemu i Lesławowi Łukasiewiczowi, zasłużoną karę śmierci darować raczył.

«Te odnowione usiłowania wyszły także z emigracyi, albowiem Edward Dembowski, także Borkowskim i Kowalskim mianujący się, spiskowy z Królestwa Polskiego zbiegły, przez Teofila Wiśniowskiego Franciszkowi Hrabiemu Wiesiołowskiemu polecony, był tym, któren wspomnionego Hrabiego Wiesiołowskiego, już w Marcu 1845 o szeroko rozgałęzionym spisku w Poznańskiém i Krakowskiém, oraz o przysporzonych przygotowaniach do powstania zawiadomił. — Niebawem zjawił się i Wiktor Heltman, także Gl szczyńskim zwany, członek Centralizacyi i Poznańskiego Komitetu, w Galicyi, celem uorganizowania wyższych władz spiskiem kierować mających, wysłany, i obydwa rozpoczęli swoje działania. Obaj wyż wymienieni, zjechawszy się w wschodniéj części Galicyi z Teofilem Wiśniowskim, przybyli z tymże dnia 18 Kwietnia 1845 powtórnie w obwód Tarnowski do Franciszka Hrabiego Wiesiołowskiego na którymto zjeździe Teofil Wiśniowski, którego rozkazom Komitetu Poznańskiego poddano, kierowanie przygotowaniami do powstania, w 12stu wschodnich, zaś Franciszek Hrabia Wiesiołowski i Edward Dembowski w 6ciu zachodnich obwodach objęli, — poczém stosownie do umowy działania swoje zbieraniem składek pieniężnych, rozszerzaniem buntowniczych pism, osobistemi odezwami i mianowaniem agentów równie umocowanych, rozpoczęli.

«Kilkakrotna bytność wyż wymienionych, tudzież innych, w duchu zamierzonego powstania działających osób w Poznańskiém, przywiodła do skutku pożądaną zgodność w działaniach spiskowych.

«Teofil Wiśniowski wróciwszy w pierwszych dniach Października z Poznania, wezwał w imieniu komitetu Poznańskiego, w obwodach wschodnich do składki pieniężnéj, na pokrycie kosztów podróży stu oficerów z Francyi przybyć mających, tudzież na zakupienie zamówionego regulaminu wojskowego i przywiódł tę składkę do skutku.

«W Listopadzie 1845 ustanowiono w Poznaniu nowy komitet dyrygujący, który uchwalił, że nadal Franciszek Hrabia Wiesiołowski przygotowaniami powstania w całéj Galicyi zawiadywać i w obwodach wschodnich pośrednictwa Teofila Wiśniowskiego, Edwarda Dembowskiego, i dwóch innych wysłanników, użyć ma. Że uchwale téj zadosyć uczyniono, świadczy sprawozdanie Teofila Wiśniowskiego z grudnia 1845 o urządzeniu związku w obwodach wschodnich, w którém donosił, że już pod ten czas w obwodach Samborskim, Stryjskim, Kołomyjskim, Tarnopolskim, Czortkowskim i Brzeżańskim około trzydziestu osób, mianowicie księży, właścicieli dóbr, lub części tychże, dzierżawców, mandataryuszów i innych prywatnych urzędników w sprawie powstania czynnemi było.

«Począwszy od grudnia 1845 jeszcze czynniéj zajęto się przygotowaniem do powstania i rozgałęzieniem stowarzyszeń, a te starania szczególniéj we Lwowie, gdzie Edward Dembowski i jego powiernicy, najwięcéj zaś Hugo Wiśniowski, zbrodni stanu w ciągu tegoż roku winnym uznany i razem z wielu innymi, najwyższém postanowieniem ułaskawiony, czynnymi byli, pożądany uzyskały skutek; myśl bowiem powstania we wszystkich stanach znalazła zwolenników; a Teofil Wiśniowski, już z końcem grudnia 1845 o pomyślnych postępach sprawy powstania w Złoczówskim obwodzie, donieść mógł.

«Podług sprawozdania Dembowskiego ze stycznia 1846, liczba związkowych we Lwowie już była bardzo znaczną i z każdym dniem wzrastała.

« W drugiéj połowie stycznia 1846 zgromadzili się w Krakowie, prócz kilku naczelników powstania w Galicyi, także Ludwik Gorzkowski, Dr. Jan Tyssowski i Ludwik Mierosławski — ostatni pod imieniem Majewskiego.

« Tenże Mierosławski przybył d. 31 grudnia 1845 z Francyi do Poznania. Centralizacya, któréj członkami pod ten czas byli, sam Mierosławski, nie obecni we Francyi : Wiktor Heltman i Teofil Wiśniowski, w końcu Jan Alcyato i Józef Wysocki — upoważniła Mierosławskiego nietylko do ułożenia się z posłami wszystkich ziem dawnéj Polski, względem członków przyszłego rządu rewolucyjnego, lecz nawet umocowała go podług własnego zdania wojennemi obrotami zarządzić; jednak w obrębach planu przez Centralizacyę wytyczonego i uchwalonego, — podług którego po pomyślném powstaniu wszelkiemi siłami w pierwszych ośmiu dniach zebrać się mogącemi, z wszystkich ziem dawnej Polski do Królestwa w kroczyć — przeciw nadciągającym austryackim i rossyjskim armiom rezerwą czyli drugim wyborem, opór stawiać a stanowczą bitwę z armią rossyjską na ziemi królestwa stoczyć miano.

« Członkami Rządu narodowego mianowano w Krakowie dla Emigracyi Jana Alcyato, dla Poznania Dr. Karola Liebelta, dla obwodu Krakowskiego Ludwika Gorzkowskiego, w końcu dla Galicyi Franciszka hrabiego Wiesiołowskiego, któren ostatni jednakowoż 21 stycznia 1846 tę posadę Janowi Tyssowskiemu odstąpił, i natomiast wielkorządcą Galicyi mianowanym został.

« W chwili przyjazdu Alcyata i Liebelta do Krakowa, miał się ustalić rząd rewolucyjny i zaraz członka rządu narodowego dla Królestwa Polskiego obrać. Do wybuchu ogólnego powstania przeznaczono dzień 21 lutego 1846.

« Mierosławski przedstawiał i objaśniał plan wojenny uchwalony, wydał instrukcyę dla władz rewolucyjnych, i oznaczył skład rządu. Ta instrukcya drugim numerem gazety chwilowéj Rzeczypospolitéj Polskiéj, w Krakowie wydanéj, ogłoszona, zawiera najprzód podział powstającéj Polski na pięć ziem, z których każda miała mieć wielkorządcę, daléj na obwody z obwodowymi komissarzami, i na gminy z wójtami; powtóre rozporządzenie, aby powstanie wszędzie jednej i téj saméj chwili uskuteczniono.

« Przy Mierosławskim znaleziono drugą instrukcyę dla officerów obwodowych, których trzech każden komissarz obwodowy mianować miał, w téj polecając zniszczenie wojskowych załóg ubieżeniem lub zdradą, użyto kilkakrotnie wyrazów « Sycylijskie nieszpory. »

« Inne bezpośrednio przed powstaniem często rozszerzane instrukcye i odezwy, których kilka sądowi przedłożono, nauczają : jak księża, dziedzice dóbr, lub ich urzędnicy powstanie ogłaszać mają; jak ogół, mianowicie wieśniaków przez ogłaszanie zmiany stosunków towarzyskich, przyszłéj równości, wolności, braterstwa, zniesienia różnicy stanów, pańszczyzny, danin, i przez tém podobne obietnice, do powstania zagrzewać.

« Wszystkie te wyżéj wymienione zarysy praw i odezw, są oczywistą wynikłością kilkuletnich, w dziennikach umieszczanych rozpraw partyi demokratycznéj o możliwości powstania i o ustanowieniu władz rewolucyjnych, tudzież uchwalonego przez Centralizacyę prawidła, połączenia powstania narodu z reformą, czyli odrodzeniem stosunków towarzyskich.

« Podług wspomnianego planu organizacyi miał być w każdém wielkorządztwie osobny Trybunał rewolucyjny, mianowali zatém naczelnicy w Krakowie, Teofila Wiśniowskiego, prezesem Trybunału w Galicyi, w skutek czego Wiśniowski przy wielkorządcy Franciszku hrabim Wiesiołowskim zostawać, i wybuchu powstania w Jordanowie oczekiwać miał. Nieprzyjazne jednak i nieprzewidziane okoliczności, w stanowczéj chwili, albowiem przed samym wybuchem powstania, przeszkodziły bytności dowódzców na oznaczonych miejscach, a tém samém i dokładnemu wykonaniu uchwalonego planu.

« Tak skutkiem uwięzień i innych przez c. k. Rząd użytych środków ostrożności, przedsięwzięcie rozpoczęcia powstania we Lwowie, już 17 Lutego 1846 r. zaniechano, w Tarnowie zaś, z bojaźni grożących wielom uwięzień, przyspieszono, i w nocy z 18go na 19ty Lutego usiłowano.

« Szybko szerząca się wieść o krwawych zajściach, usiłowaném ubieżeniem Tarnowa sprowadzonych, zrządziła to, iż w wielu, szczególniéj bliższych obwodach, podniesienie powstania na 21 Lutego 1846 przeznaczone, odwołano, gdy tymczasem w innych odleglejszych okolicach do zbrojnego skupienia się spiskowych, a nawet, jak to w niektórych miejscach obwodu Sanockiego, do wybuchu przyszło, zaś w Chochołowie w Sandeckim i w Horożanach w Samborskim obwodzie, wydarzyły się nadto krwawe utarczki.

« Ta równoczesność prawie w całéj Galicyi rozszerzonego zaburzenia, dowodzi, jak znacznie w téj prowincyi spisek rozgałęziono.

« Jedném z znaczniejszych zdarzeń tego rodzaju : napad na oddział c. k. pułku Huzarów króla Wirtemberskiego, w Narajowie obwodzie Brzeżańskim, był ostatnim wypływem i objawem rewolucyjnéj działalności wysłannika Teofila Wiśniowskiego, a to :

« Dnia 21go Lutego 1846 r. wieczorem zgromadziło się około 40 umówionych w karczmie Krągła zwanéj, w lesie pół mili od Narajowa stojącéj, jak większa część tychże wyznała, celem powstania.

« Zgromadzenie to nastąpiło w części skutkiem poprzedniego porozumienia się, w części skutkiem wezwań w tym samym dniu poczynionych, zaopatrzywszy się w rozmaitą broń, jako to : w dubeltówki, pistolety, pałasze i topory; a tak oddział powstańczy liczył, łącznie ze służbą, około 60 głów.

« Między tymi powstańcami znajdował się także Teofil Wiśniowski, któryto tak bezpośrednio, jako też i za pośrednictwem innych osób powyższe zgromadzenie wywołał.

« Zgromadzonym przedstawił się Wiśniowski jako cywilny komissarz rządu rewolucyjnego, któremu się posłuszeństwo winno, wykrył im daléj, że tegoż dnia rewolucya we wszystkich dawno polskich krajach wybuchnie, rozkazał im uzbroić się, i odebrał od nich przysięgę : że tak cywilnéj jak wojskowéj władzy posłusznymi będą, i aż do zupełnego uwolnienia ojczyzny z rąk nieprzyjaciela broni nie złożą.

« Potém oznajmił im Wiśniowski, że w pochód ku Narajowu udadzą się, stajnie huzarów napadną, i po zabraniu broni i koni, tudzież po pokonaniu żołnierzy na Brzeżany uderzą.

« Ponieważ w Narajowie trzy stajen napaść zamierzono, uformowali się powstańcy w trzy oddziały, wybrawszy oraz trzech dowódzców; jednakże pochód opóźniali, oczekując przybycia daleko większéj liczby uzbrojonych, z którymi cała liczba 200 głów wynosić miała.

« Tymczasem o tém zbrojném zgromadzeniu, dano znać do Narajowa, skąd dowódzca szwadronu i miejscowy mandataryusz podofficera z 4 huzarami i pacholka dominikalnego Brennera na zwiady do owéj karczmy wysłali. Ci rozpędzili i ścigali stojące przed karczmą czaty powstańców; lecz gdy na próg izby gościnnéj, gdzie się sprzysiężeni znajdowali wstąpili, i ci ognia dali, wtedy zostawiwszy pacholka Brennera, który się ukrył, i szeregowca Kissa, którego ciężko raniono, spiesznie do Narajowa wrócili, by o tém co zaszło, zdać sprawę.

« W czasie téj potyczki w karczmie, znajdowali się w izbie szynkownéj wieśniacy, Michał Czopik i Wasyl Sałasz, i obadwaj strzały powstańców z izby gościnnéj do szynkownéj padające, życiem przypłacili; sługa Michał Kulik zaś będący na podwórzu, został rannym.

« Powstańcy nie szykowali się w trzy oddziały, jak ułożono, przewidując że oddział huzarów o ich zamachu zawiadomiony; lecz skupiwszy się, i mając na celu, już nie napad na stajnie lecz uderzenie na załogę, udali się ku Narajowu, i blisko cmentarza spotkali się z oddziałem huzarów na prędce zebranym, który powstańców okrzykiem i ogniem powitał, i podobnie od tychże przyjęty został. Po krótkiéj utarczce,

zwrócił oddział huzarów ku Brzeżanom; to miasto bowiem, jak pogłoska szerzyła, miało być zagrożone; poczem garstka powstańców nie mając odwagi napaść załogę Brzeżańską, cofnęła się.

« Z powstańców raniono w owéj potyczce trzech, jednego nawet ciężko, z huzarów zaś dwóch ubito a kilku raniono.

« Z resztą w samym Narajowie, raniono ciężko Józefa Webera, strzelca w służbie rotmistrza xięcia Löwensteina, Onufrego Wepryka, przypadkowo przejeżdżającego poddanego z Muzyłowa, narajowskiego staro-zakonnego Jankiela Lejbe Wejssa lekko, i nakoniec narajowskiego mieszkańca Jana Bereżańskiego śmiertelnie, którен ostatni starzec dnia 3go Kwietnia 1846, w skutek zranienia zmarł.»

« W pochodzie z Narajowa, wstąpili powstańcy do karczmy w Błotni; Teofil Wiśniowski usiłował zgromadzonych tam wieśniaków wiadomemi złudzeniami, do uzbrojenia i złączenia się nakłonić, lecz na próżno. Z Błotni udała się większa część powstańców, z Teofilem Wiśniowskim do Pomorzan do proboszcza Antoniego Scherschnika, gdzie nowemi zbrojnemi posiłkami wzmocnić się, i z oczekiwanemi z różnych stron oddziałami na inny punkt uderzyć zamierzano; spostrzegłszy atoli pomorzańskich mieszczan sobie nieprzyjaznych, a nawet na nich rzucić się gotowych, pierzchli powstańcy.

« Chociaż żadnego z uczestników téj krwią ludzką opłaconéj nocnéj wyprawy na uczynku nie pojmano, jednakże potrafiła zwierzchność onychże wykryć; i z 36 osób, których karze podpadające bezpośrednie działanie przy tym zamachu udowodniono, udało się tylko czterom ujść, 32 zaś osób do odpowiedzialności sądowéj pociągniętych, zbrodni stanu za winnych uznano, z których 28 Jego Cesarska Mość zasłużoną karę śmierci darować, i tak tych 28 jako i 3 innych na doczesną karę skazać raczyła.

« Trzydziestym drugim jest Teofil Wiśniowski, który przebrawszy się z Pomorzan do Manajowa, w obwód Złoczowski uszedł i tam że szukał schronienia. Pojmany przez włościan, przed tymi jako też późniéj w c. k. Urzędzie cyrkularnym w Złoczowie udawał, iż jest Księdzem Benedyktem Lewińskim, z Wołynia, w skutek prześladowania wiary zbiegłym; jednakże poznany lwowskiemu c. k. Sądowi karzącemu, oddanym został.

« Teofil Wiśniowski ma być z Jazłowca, obwodu Czortkowskiego w Galicyi, rodem, liczy lat 40, żonaty, ukończywszy prawne nauki w roku 1829 na c. k. wszechnicy Lwowskiéj był już w roku 1835 o zbrodnię Stanu sądownie badanym, jednakże w roku 1836 dla braku prawnych dowodów, uwolnionym. W roku 1838 zbiegł tenże do Francyi, unikając grożącego mu z podobnych przyczyn uwięzienia i zaraz w Strasburgu przystąpił do tam istniejącego wydziału towarzystwa demokratycznego polskiego, w roku zaś 1841 do zawiadującéj téméże władzy, Centralizacyą zwanéj, przy któréj obowiązki sekretarza aż po rok 1844, to jest, do wyjazdu z Francyi pełnił.

« Jak wielkim w ogóle był wpływ wspomnionego stowarzyszenia i centralizacyi, na wywołanie nieszczęsnego zamachu rewolucyjnego z roku 1846, i jak znaczna w tym celu przez Teofila Wiśniowskiego rozwinięta działalność, pokazuje powyższa istota uczynku, ugruntowana na licznych zaprzysiężonych zeznaniach świadków, na dokumentach pisemnych, i na wyznaniach wielu współwinnych, a szczególniéj znaczniejszych naczelników całego zamachu, (§ 430 kod. kar. I. Części i nadw. dek. z dnia 17 stycznia 1818 do I. 1404).

« Wina Teofila Wiśniowskiego, za którego pojmanie rząd ogłoszeniem z dnia 26 Lutego 1846 do l. 850 nadgrodę 1,000 złr. m. k. wyznaczył, jest w niektórych głównych ustępach jego rewolucyjnéj działalności, własném wyznaniem podług §§ 398 i 399 kod. kar. I. Części — z resztą zaś podług § 413 kod. kar. Części I. udowodnioną.

« Na podstawie ukończonego sądowego śledztwa i uzyskanego dowodu, zapadł uchwałą Lwowskiego c. k. Sądu karzącego z dnia 10go Września 1846 r do l. 3815, c. k. Appellacyi Trybunału z d. 25 Listopada 1846 do l. 21095 a nakoniec c. k. Sądu najwyższego Sprawiedliwości z d. I. lipca 1847 do l. 4873, — wyrok, mocą którego Teofil Wiśniowski, fałszywie Karol Duval, Winnicki, Dąbrowski, Zagórski i Benedykt Lewiński zwany, zbrodni Stanu winnym uznany i według przepisu §§ 10 i 53 kod. kar. Części I. na karę śmierci szubienicą wykonać się mającą, skazany został. »

Józef Tysowski, były dyktator w Krakowie w czasie ostatnich wypadków ogłosił w Nowym Jorku w tamecznym dzienniku niemieckim « Deutsche Schnelepost » oświadczenie, usiłujące oczyścić prawość jego postępowania z mnogich podejrzeń i odeprzeć zarzuty mu czynione, które w niemieckich dziennikach odgłos swój znalazły; błędne zaś doniesienia tychże dzienników o szczegółach ostatnich poruszeń w kraju, w oddzielnéj rozprawie wyświecić zamyśla. Oświadczenie to w bruxelskiéj gazecie niemieckiéj 15 sierpnia b. r. przedrukowane zostało. Skreśla ono najprzód niegodziwe postępowanie z nim rządu austryackiego, z którego strony w saskiéj twierdzy Koenigstein poddano go męczącemu śledztwu, blisko 700 pytań obejmującemu, a którego rezultat był ten (mówi on), iż utrzymać umiałem w Krakowie spokojność, porządek i bezpieczeństwo do takiego stopnia, że nikomu ani włosu na głowie nietknięto, ani też szeląga z własności nienaruszono, kiedy współcześnie w sąsiedniéj Galicyi, pod opatrzném okiem rządu austryackiego, tysiące najszlachetniejszych synów kraju okrutnie wyrżniętemi, miliony majątków spustoszonemi i zniszczonemi a wszelkie węzły społeczeństwa starganemi zostały. Ponieważ Austrya w takim, stanie rzeczy nie mogła sobie przywłaszczać roli sędziego nademną, sprawiła to przynajmniéj, że moje więzienie w Koenigstein surowszém się stało, jak przed rozpoczęciem śledztwa. Ostatecznie zabroniono mi wyraźnie, abym nigdy nie ważył się wstąpić na ziemię państwa austryackiego pod zagrożeniem mi w przeciwnym razie postąpienia zemną podług praw karnych. Na moją prośbę aby mnie przez Hamburg do Ameryki północnéj odesłano, mimo mego przedstawienia, że ta podróż jest krótszą, i nietak niebezpieczną, jak owa przez Triest, wcale nie zważano, i w skutek tego zamiast krótkiéj, kilkatygodniowéj podróży morskiéj, musiałem cztery miesiące z chorą żoną i z trojgiem małych dzieci na pokładzie okrętu przepędzić.

Rodzinę moją, pisze daléj, dopiero w Wiedniu w więzieniu w przytomności trzech urzędników policyjnych oglądać mogłem, bo wszelkie jéj prośby, aby mi w podróży z Koenigstein do Triestu towarzyszyć mogła, były bezskuteczne. W Trieście złączono mnie dopiero z żoną i dziećmi, ale mojéj matce podeszłéj i siostrze kazano z Wiednia do Tarnowa powrócić. Mnie zaś od saskiéj granicy przyjął austryacki kommissarz policyi i przez Pragę do Wiednia odprowadził, gdzie mnie przez trzy tygodnie trzymano w obrzydliwém więzieniu policyjném, i dodano trzech rozwiązłych towarzyszy. Zepsute powietrze tego lochu wpędziło mnie w słabość, a lubo lekarz więzienia wydał pisemne świadectwo, że zdrowie moje wymaga, iżbym dla użycia świeżego powietrza każdego dnia bywał wyprowadzanym na przechadzkę, niezezwolono na to. W Trieście policya najęła okręt dla przeprawienia mnie do Ameryki, i téj okoliczności przypisać należy, że przez cztery miesięcy znosić musiałem wszelkie nieprzyjemności podróży morskiéj.

Austrya na moją podróż, pisze Tyssowski, i na początkowe utrzymanie życia w Nowym Jorku, przeznaczyła 2,000 zł. w mo-

necie konwencyjnéj, z której summy austryacki konsul P. Belmont, po odtrąceniu kosztów podróży, w formie jałmużny wyliczył mi 553 dolarów, i te drobne szczątki, mojéj uczciwie zapracowanéj własności, zaledwie od głodu i nędzy mogące mnie zachować z żoną i dziećmi nazwano, nagrodą Judaszową, i obwołano za znaczną summę, mającą mi posłużyć do zakupienia dóbr w Wasyngtonie. Rzecz się ma inaczéj; albowiem Austrya nic mi nie darowała : jestto tylko drobna część mojéj haniebnie mi wydartéj własności. Kiedy w Dreźnie uwięziony zostałem, odebrano mi 20,000 zł. w śrebrze i 400 dukatów. Była to kassa rewolucyjna a 900 do 1,500 zł. r. w śrebrze moją własnością; nie oddano mi z tego ani szeląga. Po wkroczeniu do Prus odebrano mi konia, broń, a mianowicie szpadę w złoto oprawną, na co otrzymałem od pruskich officerów recepis, na mocy którego miano mi po mojém uwolnieniu te rzeczy zwrócić. Austryacki kommissarz w Koenigstein zatrzymał ten recepis u siebie, lecz dotąd mimo wielorakich nalegań z méj strony nie zwrócono mi tych rzeczy, co mi szkody przynosi 1,000 zł. m. k. W moim domu w Jassowie, w Galicyi, za dozwoleniem rządu zrabowano mi konie, bydło, broń, sprzęty, książki i wszystkie moje rękopisma, wartości wielu tysięcy; poszukiwania mojéj żony u rządu, o przywrócenie téj szkody były daremne. Lecz gdyby nawet z tych 550 dolarów ani szeląg nie był mi przez Austryę wydartym, to lada dziecko pojmie, że człowiek, na stanowisku mojém, całą swą przeszłość i przyszłość nie sprzedałby za miliony, a tém mniéj za taką żebraninę. A teraz oświadczam publicznie raz na zawsze, że jak przy objęciu władzy w Krakowie wszelką odpowiedzialność wziąłem na siebie, tak i w czasie śledztwa w Koenigstein ze mną czynionego, ani na włos od tego zobowiązania nie zboczyłem. Moja ojczyzna i wszystkie osoby, które miały ze mną stosunki pod względem rewolucyjnym, mogą być tylko zadowolnione, że pod opieką saskiego rządu mogłem śmiało i bez ogródki austryackiemu rządowi wszystko powiedzieć, czém moje serce przepełnioném było; jeżeli do głuchych uszu się odzywałem, naówczas Austrya tém wcześniéj sama sobie własny grób wykopie, a dzień zmartwychwstania Polski tém wcześniéj zaświta.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

W *Dzienniku Narodowym* czytamy następujący wyjątek z korrespondencyi ze Lwowa z d. 4 sierpnia z. m. :

....Ale dzisiaj nic podobnego pisać nie mogę, bo wszystko z pamięci prawie znika; wszystko wydaje się blade, mdłe i nieżywe w obec wypadków dni ostatnich, w obec wyroków śmierci na Wiśniowskiego Teofila i na Kapuścińskiego wydanych, które im odczytano publicznie 28go o 9téj rano, a o 7éj 31go wykonano szubienicą.

Trudno opisać wzruszenie jakie przez te trzy dni w mieście panowało, trudno opisać tłumy które zalegały ulice tego rana, kiedy przez nie prowadzono tych męczenników sprawy naszéj, którzy na prostych wozach z dwoma księżmi, każdy w własnych sukniach, siedzieli z wyrazem *spokojności* nawet *swobody*, tak jasnym, tak pięknym — szczególnie Wiśniowski — że podziwienie wzbudzali — i żal nawet u nieprzyjacioł, u Austryaków! ! Wiśniowski na którego bladéj twarzy szlachetnych rysów, widoczne były ślady długich cierpień, ciężkich walk wewnętrznych — przedstawiał obraz zupełnego zwycięztwa umysłu dzielnego, duszy w nieszczęściu zahartowanéj, nad ciałem, osłabionem wiekiem pełnym boleści, nad nerwami starganemi długoletniém ciągłém niebezpieczeństwem, ciągłą niepewnością. Czystém, spokojném okiem patrzał około siebie, jakby ostatniém jeszcze wejrzeniem chciał przyjąć w siebie wrażenie całego ogromu téj sceny, która mu się w ciągu ostatniego ciężkiego pochodu przedstawiała, sceny któréj on był głównym powodem, był ofiarą i ogniskiem. Siedząc z krzyżem w ręku, kłaniał się wszystkim którzy uchyleniem kapeluszów albo też innym jakimkolwiek znakiem, dawali mu dowód współczucia. Kapuściński, który przy publikacyi wyroku zachowywał się bardzo zuchwale, siedział spokojnie i śmiało ale się nie kłaniał, jakby czuł że te ukłony nie jego się tyczą. Na miejscu stracenia pod szubienicą, Wiśniowski swój ślubny pierścionek darował księdzu. Kapuściński zdjął surdut i dał go na pamiątkę chłopcu co go wiózł. Kiedy ich powiązanych wyciągnięto, każdego na osobną szubienicę, Wiśniowski donośnym głosem silnie wykrzyknął po dwakroć: « *Niech żyje Polska!* » — i skonał...... Kapuściński powtórzył ten okrzyk i dodał : « *Bracia, nie dajcie się odstraszyć moją śmiercią!* » Mimo deszczu któren zaraz puścił się, cały dzień, jak processya ludzie ciągneli pod szubienicę. O godzinie 6téj i pół wieczorem zdjęto trupów, posypano niegaszoném wapnem, wodą polano, i zakopano, aby tych ludzi nie było i śladu. Ale odtąd, jak gdyby na miejsce pielgrzymki, do dziś dnia ciągną liczne tłumy w żałobie ubrane, a zwłaszcza kobiety, i grób ciągle kwiatami okryty. Dużo osób klęczy tam i modli się, i zabiera po garści ziemi — a wzruszenie i rozdrażnienie trwa jeszcze ciągle; ciągle o tém i prawie o tém mówią, mnie się zdaje, że o tém tylko myślą. Sądząc że chętnie opłacisz porto aby czytać wyrok, posyłam jeden exemplarz polskiego wyroku, którego drukowano 5,000 polskich a 5,000 niemieckich exemplarzy.

— Ze Lwowa, d. 16 sierpnia (*Gazeta Augsburska*). Władze tutejsze zmuszone były chwycić się środków surowych dla przeszkodzenia ciągłym processyom które się odbywały codziennie na grobowce dwóch świeżo exekwowanych Polaków. Policya zawezwała zgromadzonych do rozejścia się (znajdowało się około 2,000 osób). Lecz gdy ten środek okazał się bezskuteczny, zaczęto siłą rozpraszać zgromadzonych. Aresztowano wiele kobiet, które wkrótce wypuszczono na wolność, upominając je, aby processyj tych zaniechały. Hr. G...kazano wyjechać z miasta, za to iż się zajmowała bardzo czynnie losem skazanych i zbierała podpisy w celu otrzymania dla nich łaski u rządu.

— Z Wiednia 24 sierpnia (*Gaz. Powsz. Augsburska*). Cesarz Austryacki chcąc dać dowód swéj szczególnéj łaski za okazaną wierność dla tronu i *prawne postępowanie* naczelnika band Szeli, wczasie zeszłorocznych wypadków w Galicyi, jako też dla wynagrodzenia mu za fałszywe oszczerstwa których stał się przedmiotem, raczył go obdarzyć złotym medalem z napisem : *Bene meriti*.

— Z Berlina 24 sierpnia. W tych dniach w Poznaniu wtrącono do więzienia córkę znakomitego obywatela tego miasta. A to w celu przymuszenia iéj do wykonania przysięgi, któréj odmówiła będąc wezwaną na świadka w śledztwie prowadzoném z powodu nabożeństwa żałobnego na cześć Bogusławskiego. (*Gaz. Kol.*)

— Berlin, 26 sierpnia. U nas tu coraz silniéj objawia się współczucie dla Polaków i ich narodowości. Gdyby Mierosławski był wolnym, pewnoby odbierał publiczne dowody szacunku. Pewien księgarz żądał pozwolenia na sprzedarz litografowanych portretów Mierosławskiego, ale żądaniu temu policya odmówiła. (*Gaz. Kol.*)

Dnia 15 czerwca r. b. umarł w Saint-Martin-de-Fontaine (Rhône), Stanisław Chałgasiewicz. członek Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, — w 38 roku życia. Urodził się w Radomiu.

Sprostowanie. W zeszłym N^rze *Demokraty*, str. 72, kol. 2, w. 11, zamiast Zalewski Józef, powinno być : Zaliwski Józef.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.